



Aleksander Jacuniak: Długo musieliśmy walczyć o coś, co w każdej firmie powinno być standardem. Dopiero w 2011 roku otwarto u nas zakładową stołówkę. » STRONA 5

Piotr Kaczmarczyk: Doszło do takiej sytuacji, że pracownicy inspekcji sanitarnej coraz częściej muszą zwracać się o pomoc do MOPS-ów. » STRONA 4



Specjalny zespół roboczy zajmie się związkową propozycją konsolidacji w branży górniczej. Tym samym wprowadzenie w spółkach węglowych programów zakładających drastyczne cięcia zostało zawieszono. To najważniejsze ustalenie kolejnej rundy rozmów przedstawicieli górniczych central związkowych z rządem, która odbyła się 13 sierpnia w Warszawie.

Konsolidacja zamiast ślepych cięć

Przedstawiciele Solidarności przyznają, że obawiali się, iż ta runda rozmów może zakończyć się fiaskiem. – Gdy na początku spotkania zaprezentowano stronie społecznej przygotowane przez zarząd Kompanii Węglowej założenia programu naprawczego, które sprowadzają się do ślepych cięć i likwidacji i dodano, że w pozostałych spółkach też jest trudna sytuacja, które może wymagać podobnych działań, zrobiło się nerwowo. Atmosferę zaostrzyły wysuwane przez część rządowych ekspertów propozycje zmian właścicielskich, które ocierają się o kanibalizm gospodarczy, bo zakładają wyniszczającą walkę pomiędzy poszczególnymi kopalniami. Ostatecznie jednak zwyciężył duch dialogu – powiedział po spotkaniu Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności. – Likwidować i ciąć każdy potrafi, a efekty takich działań są zwykle przeciwnie skuteczne. Na szczęście istnieją inne sposoby na wyciągnięcie branży z zapaści, które opierają się na założeniu, że polskie górnictwo to jeden organizm, a nie luźny zbiór kopalń. Te sposoby wymagają więcej pracy i wysiłku, ale z pewnością przyniosą więcej korzyści. I rządzący zadeklarowali, że tego kierunku nie odrzucają – podkreślił Kolorz.

Związkowy pomysł konsolidacji
Nad przedstawionym przez stronę społeczną pomysłem konsolidacji w branży, czyli powołaniu na bazie Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego jednego podmiotu z udziałem Węglokoks, będzie teraz pracował mieszany zespół roboczy, w skład którego wejdą przedstawiciele rządu, związków zawodowych i pracodawców. – Pierwsze wyniki prac zespołu powinny być znane do końca przyszłego tygodnia.



Przedstawiciele górniczych central związkowych obawiali się, iż ta runda rozmów z rządem może zakończyć się fiaskiem. Ostatecznie jednak zwyciężył duch dialogu

Wówczas też ustalony zostanie kolejny termin spotkania przedstawicieli strony społecznej z premierem – dodał szef śląsko-dąbrowskiej „S”.

Strategiczne znaczenie górnictwa
Przed spotkaniem duże zaniepokojenie w środowisku górniczym wzbudził fakt Niemieszczenia przedsiębiorstw z sektora górnictwa węgla kamiennego w przygotowanym przez Ministerstwo Skarbu Państwa wykazie podmiotów strategicznych dla polskiej gospodarki. Jeszcze przed spotkaniem list w tej sprawie do premiera wysłał szef górniczej Solidarności Jarosław Grzesik, akcentując, że pomi-

nięcie spółek węglowych w tym wykazie jest sprzeczne z werbalnymi deklaracjami rządu o strategicznej roli węgla kamiennego w Polsce. – Oczywiście sprawa została poruszona podczas tej rundy rozmów. Tłumaczono nam, że brak spółek węglowych na tej liście wynika z kwestii kompetencyjnych. Wykaz przygotował resort skarbu i umieścił tam spółki, nad którymi sprawuje nadzór właścicielski. Tymczasem nadzór właścicielski nad górnictwem sprawuje resort gospodarki i dlatego przedsiębiorstwa naszego sektora tam się nie znalazły. Ten błąd ma zostać naprawiony. Piłeczka jest po

stronie Ministra Gospodarki, który powinien zadbać o to, aby firmy górnicze również znalazły się na liście podmiotów strategicznych dla gospodarki naszego państwa – podkreślił Jarosław Grzesik.

Ograniczenie importu z Rosji

Podczas śródowych rozmów omówiono rezultaty dotychczasowych prac międzyresortowego zespołu ds. funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego. – Tu strony mają zgodną ocenę. Te prace pozwoliły dać oddech branży. Jeszcze tylko pewne szczegóły ekonomiczno-finansowe wymagają dopięcia, ale to chyba właściwe jest formal-

ność. Natomiast wciąż jeszcze sporo pracy wymagają projekty rozwiązań o charakterze średnio- i długookresowym – dodał szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Jako pozytywny efekt śródowych rozmów ocenił też ustalenia w sprawie polskiego miksu energetycznego. Ale konkretne decyzje w tej sprawie mogą zapaść nie wcześniej niż pod koniec roku, po unijnym szczycie w sprawie polityki klimatyczno-energetycznej Wspólnoty. Ponownie omawiano też propozycje związane z ograniczeniem nadmiernej importu węgla z Rosji. Są nowe, ciekawe pomysły na rozwiązanie tego problemu.

Prace nad tym elementem działań naprawczych na polskim rynku węgla kamiennego nadal trwają.

– Podsumowując tę rundę rozmów, musimy stwierdzić, że obecnie kluczowa jest decyzja rządu w sprawie naszego pomysłu na konsolidację. Jeżeli rząd wycofa się z tej ścieżki naprawczej i w górnictwie dojdzie do próby wdrażania programów cięć, likwidacji i kanibalizmu gospodarczego, wówczas duch kompromisu zostanie pogrzebany, a w górnictwie ruszy fala protestów społecznych na ogromną skalę – podkreślił Dominik Kolorz.

GRZEGORZ PODŻOŃNY

Wszystkim pracownikom branży energetycznej składam najserdeczniejsze życzenia z okazji Dnia Energetyka. Niech Wasz patron św. Maksymilian Kolbe otacza Was nieustanną opieką. Życzę Wam bezpiecznej pracy oraz wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym.

Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

Górnice kombajny za łapówki



Foto: katowice.papgroup.pl

Katowicka prokuratura oskarżyła byłych szefów Nadwiślańskiej Spółki Węglowej i Południowego Koncernu Węglowego o przyjmowanie łapówek za podpisywanie kontraktów na dostawę kombajnów górniczych. Zarzuty już usłyszało 30 osób. Do sądów w Tychach i w Jaworznie wpłynęły pierwsze akty oskarżenia. Dotyczą one przyjęcia korzyści majątkowych na blisko milion zł. W sumie byli szefowie spółek górniczych mogą zostać oskarżeni o przyjęcie łapówek wartych nawet 9 mln zł. Niektórym podejrzanym grozi 12 lat więzienia.

W sprawie, która trafiła do jaworznickiego sądu, oskarżeni są byli prezesi PKW: Grzegorz P. i Marek J. oraz członek zarządu Jerzy W. Prokuratura ustaliła, że przyjmowali oni łapówki w latach 2005 – 2006.

Natomiast w procesie, który będzie się toczył przed sądem w Tychach, oskarżeni zostali byli prezesi NSW Jerzy H., Józef B. i dyrektor tej spółki Wojciech R. Zarzuty postawione tym osobom dotyczą okresu 1999-2000.

Wśród oskarżonych przez katowicką prokuraturę jest także Waław B., były dyrektor polskiego oddziału spółki Voest-Alpine Technika Górnicza i Tunelowa (obecnie Sandvik Mining and Construction), który ma odpowiadać za wręczenie 130 tys. zł prezesowi PKW.

Kluczowym świadkiem w sprawie korupcji w spółkach górniczych miał być Andrzej J., były prezes Voest-Alpine Technika Górnicza i Tunelowa, który nie tylko sam wręczał łapówki, ale także zlecał to robić innym. Za ujawnienie tego procederu miał korzystać z klauzuli bezkarności, jednak w marcu tego roku popełnił samobójstwo.

Śledztwo w sprawie korumpowania dyrektorów i prezesów spółek górniczych prowadzone jest przez katowicką prokuraturę i ABW. Sprawa toczy się od 2011 roku i obejmuje także firmy spoza województwa śląskiego: KGHM Polska Miedź i Lubelski Węgiel Bogdanka.

Jak ustalili śledczy proceder wręczania łapówek w zamian za zakup maszyn górniczych oraz serwis tych urządzeń i zakup części zamiennych mógł trwać nawet od lat 90-tych.

AK



CZTERY pytania

Tomasz Solis, wiceprezes Związku Sadowników Rzeczpospolitej Polskiej

Straty będą bardzo duże

Od 1 sierpnia obowiązuje rosyjskie embargo na eksport z Polski do Rosji naszych rodzimych owoców i warzyw. Wiadomo już, jakie straty poniosą polscy sadownicy i rolnicy w tej wojnie gospodarczej Rosji z Unią Europejską?

– W tej chwili trudno określić ich wysokość, ale przewidujemy, że będą bardzo duże. W stratach z całą pewnością nie będziemy mieli sobie równych, bo Polska jest największym na świecie eksporterem jabłek, koncentratu jabłkowego, czarnej porzeczki, maliny. Dość wspomnieć, że wartość dotychczasowego eksportu polskiej branży ogrodniczej do Rosji szacowana była na blisko 700 mln euro, z czego samych owoców eksportowaliśmy do tego kraju na kwotę około 500 mln euro.

Polscy sadownicy i rolnicy mogą liczyć na odszkodowania z funduszy unijnych?

– W tej sprawie w ubiegłym tygodniu do Brukseli pojechała nasza delegacja pod przewodnictwem prezesa ZSRP Mirosława Maliszewskiego. Na miejscu okazało się, że rosyjskie sankcje na eksport owoców i warzyw do Rosji zostały

Polska jest największym na świecie eksporterem jabłek, koncentratu jabłkowego, czarnej porzeczki, maliny.

już narzucone na wszystkie państwa UE. W tym momencie problem urósł do ogromnych rozmiarów.

Czy straty wynikające z embargo można zminimalizować poprzez zdobycie nowych rynków zbytu oraz zachęcenie Polaków do kupowania i jedzenia większych niż dotychczas ilości jabłek?

– Poszukujemy tych rynków, ale nie sposób pozyskać je w ciągu kilku miesięcy. Na nie wchodzi się latami. Przekonanie nowych odbiorców do jakości naszych owoców wymaga dużo czasu. Bardzo budująca jest rozprawa w Polsce zaraz po ogłoszeniu embargo szeroka kampania pod hasłem „Jedźmy jabłka”, ale nie ma co oczekiwać na jej natychmiastowy skutek. Bo prawda

jest taka, że jabłka ludziom smakują, lecz dla wielu nie są artykułem pierwszej potrzeby. Gdy zasobność portfela na to nie pozwala, to eliminujemy je ze swojej diety. Ewidentnie brakuje nam świadomości na temat ich walorów zdrowotnych. To właśnie dlatego, jeśli dziecku kupujemy owoce, to najczęściej wybieramy cytrusy.

Polscy sadownicy i rolnicy ze zrozumieniem przyjmują finansowe ofiary za Ukrainę?

– Naszym zdaniem świat bardzo słusznie wywiera odpowiedni wpływ na to, co się tam obecnie dzieje. Przed II wojną światową Polska też miała podpisane z różnymi państwami przeróżne umowy i pakt, a gdy Niemcy wjechali na nasze terytorium, to tylko niektóre kraje wypowiedziały im wojnę i to w zasadzie tylko formalnie. Dlatego my najlepiej wiemy, że na takie sytuacje trzeba ostro reagować, że jesteśmy zobowiązani stanąć za poszkodowanym narodem. A że ponosimy tego konsekwencje ekonomiczne? Mamy do czynienia ze stanem wyjątkowym i to wymaga ofiar. Trzeba je ponieść w imię wyższych celów.

BEA

CHODZI O TO zwłaszcza...

Felieton ów powinienem zilustrować tak zwanym selfie z jabłkiem w paszczy, bądź w jej okolicach. Takie każdy szanujący się Polak w dniach tych trudnych i burzliwych posiadać powinien. Wystarczy zerknąć w internety, aby się o tym przekonać. Prezydent fotografuje się z ligolem, premier pozuje z antonówką, pan z telewizji strzela foty, żując szarą renetę, a pani z serialu epatuje na facebooku policzkami pełnymi papierówek.

Zdjęcia uwieczniające konsumpcję jabłek zapijanych cydrem i przegrzanych szarlotką mają nawet politycy i publicyści, którzy jeszcze do niedawna słyszac o patriotyzmie gospodarczym, dostawali wysypki. Dzisiejsi bohaterowie jabłczanych portretów wczoraj przy każdej okazji tłumaczyli ciemnemu ludowi, że kapitał nie ma narodowości, a gospodarka rozwija się sama. Z kolei rząd ma w tym wszystkim tylko nie przeszkadzać. Wtedy, bez państwowego jarzma wszyscy założymy sobie własne firmy lub będziemy sobie nawzajem sprzedawać kredyty, ubezpieczenia i pakiety internet+telefon. Jednym słowem wszyscy będziemy wieść dostatni żywot w krainie mlekiem, miodem i unijnymi eurami płynącej. A jeżeli ty się nie załapiesz, to miej pretensje tylko do siebie. Widocznie do tego kapitalizmu w wersji krajowej po prostu nie dorosłeś i nie nadajesz się nawet na zmywak w Londynie.

Dzisiaj przy okazji owocowej wojny z Putinem ci sami telewizyjni spece głoszą, że dbałość o gospodarkę to miara nowoczesnego patriotyzmu i każdy powinien wspierać rodzime produkty oraz rodzimych producentów. Nie wiem, ile cydru trzeba wypić, by zmienić swoje poglądy o 180 stopni i nie zamierzać tego sprawdzać. Nie jestem członkiem SLD, więc mam tylko jedną wadę i dbać o nią muszę. Nie wiem też, ile potrwa ta cudowna metamorfoza, ale mam nadzieję, że dłużej niż facebookowa moda. Mam też nadzieję, że jabłko-



Foto: niezalezna.pl

Wytwarzamy w naszym kraju produkt, który przy całym szacunku dla sadowników ma bardziej strategiczne znaczenie niż jabłka.

żery po kolejnej flaszcze cydru pitego na złość Putinowi, rozszerzą nieco swój nowo odkryty gospodarczy patriotyzm.

Wytwarzamy bowiem w naszym kraju produkt, który przy całym szacunku dla sadowników ma bardziej strategiczne znaczenie dla Polski niż jabłka. Tym produktem jest węgiel kamienny. Rosja co prawda nie nałożyła na niego embargo, ale robi coś znacznie gorszego. Wujaszek Władimir od lat stara się doprowadzić do sytuacji, w której nie tylko nie będziemy mogli eksportować naszego węgla, ale w ogóle przestaniemy go wydobywać. Nie

przez przypadek polski rynek zalewany jest rosyjskim węglem sprzedawanym po dumpingowych cenach. Czarna antywęglowa propaganda szalejąca od lat w Europie też z pewnością przypadkiem nie jest. A gdy już pozamykamy nasze „nierentowne” kopalnie, nie będzie trzeba żadnego embargo na jabłka, gruszki czy sliwki. Wystarczy, że wujek Władimir zakręci kurek z gazem i na wyścigi będziemy odszczekiwać nasze sankcje.

Solidarność mówi o tym od dawna i od dawna dostaje za to po głowie. Ci, którzy po głowie oszołomów z „S” za to tłukli, to ci sami goście, którzy dzisiaj wpięprzają jabłka na złość Putinowi. A więc Panowie mądrale i Panie mądrałińskie. Kto chętny na selfie z bryłką węgla z zębach? Do wyboru orzech, kostka, miód, a dla wybrednych eko-groszek. Część z was powinna wrębać co najmniej tonę. Za karę.

TRZECI Z CZWARTĄ:)

Wszyscy kierowcy jeżdżący płatnymi odcinkami autostrad w Polsce są równi, ale jadący autostradą A1 nad Bałtyk są równiejsi. Do końca sierpnia w weekendy jeżdżą za darmo.

RÓWNI I RÓWNIJEJSI

Po doniesieniach o gehennie kierowców stojących w wielokilometrowych korkach przed bramkami autostradowymi premier Donald Tusk postanowił osobiście rozwiązać problem. „My, Donald Tusk, z łaski grupy trzymającej władzę i pieniądze, premier RP, wielki książę Pomorza Gdańskiego i Kaszub, najwyższy wódz Platformy Obywatelskiej, etc, etc., niniejszym nakazuję, aby poddani poruszający się w weekendy miesiąca sierpnia autostradą A1, byli zwolnieni z opłat”. Tak mógłby brzmieć edykt jaśnie panującego i w gruncie rzeczy w oczach wielu kierowców tak to się właśnie odbyło. A co z poddanymi jeżdżącymi autostradą A4, którzy również tkwią w korkach na bramkach w Balicach, w Gliwicach czy we Wrocławiu? Ich edykt nie obejmuje. Niech dalej tracą czas i paliwo w wielokilometrowych korkach.

Foto: Edytor.net/Tomasz Dudziński



Na A1 w weekendy za darmo i bez korków, a na A4 kierowcy nadal muszą stać na bramkach i płacić za przejazd

Strzał w stopę

Wspaniałomyślną, jak się mogło niektórym wydawać, decyzją, premier strzelił sobie w stopę. Zlekceważeni poczuli się między innymi mieszkańcy naszego regionu, korzystający z autostrady A4. Nadal muszą stać na bramkach i płacić za przejazd, jadąc zarówno w kierunku Krakowa, jak i Gliwic oraz Wrocławia. I zadają sobie uzasadnione pytanie: Dlaczego my jesteśmy traktowani gorzej niż jeżdżący A1? To niesprawiedliwe. Strzelającemu

sobie w stopę premierowi pistolet podtrzymywał jeden z jego zauszników Paweł Graś, który tak na antenie TVN 24 odpierał zarzuty dotyczące wprowadzenia darmowych przejazdów tylko na A1: – Nie chodzi o to, aby na autostradach ćwiczyć system społecznej sprawiedliwości, tylko rozwiązywać problem tam, gdzie jest on najbardziej palący i najbardziej dotkliwy. Doraźnie chcieliśmy ułatwić ludziom życie – tłumaczył Graś, wywołując jeszcze większe obu-

wienie wśród tych, którym doraźnie nic nie ułatwiono.

Protest kierowców

Reakcja kierowców była szybka. Na Facebooku powstał kanał społecznościowy pod nazwą „Domagamy się bezpłatnej A4 w weekendy”, na którym można podpisać petycję w tej sprawie do premiera. Akcję wsparła część lokalnych i ogólnopolskich mediów. Protestowali też samorządowcy z naszego regionu. – To skandal. Nie widzę żadnego

sensownego uzasadnienia, że na autostradzie A1, zarządzanej przez ten sam państwowy podmiot, mają być otwarte bramki i nie ma być korków, a na tej południowej autostradzie A4 ma być tak samo makabryczna sytuacja, jak w tej chwili. To jest dla mnie zupełnie nie do zaakceptowania – mówił w Radiu Katowice prezydent Gliwic Zygmunt Frankiewicz. Przypominał, że już w trakcie budowy autostrady władze Gliwic protestowały przeciwko

Szacuje się, że prezent Tuska w postaci tzw. darmowych przejazdów A1 do końca sierpnia **będzie kosztował podatników 20 mln zł.**

stawianiu bramek, argumentując, iż jest to przestarzałe rozwiązanie, hamujące płynność ruchu, ale rządzący tę opinię ignorowali.

Działania doraźne

W odpowiedzi na protesty premier co prawda edyktu o darmowych przejazdach nie rozszerzył na inne autostrady, ale w weekend Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad rzuciła zwiększone siły do obsługi bramek na A4 pomiędzy Gliwicami a Wrocławiem. W piątek korki były długie jak zwykle. Ale w poniedziałek GDDKiA i policja poinformowały, że w sobotę i w niedzielę ruch na tej autostradzie był płynny, a ściślej rzecz ujmując w Gliwicach jadący w kierunku Wrocławia stali około 5 min., a w Karwianach przed Wrocławiem w kierunku Zgorzelca około kwadransa, choć np. reporterzy stacji radiowych informowali o dużo dłuższych korkach. Niezależnie od tego, czy „rzucenie” zwiększonych sił na bramki poprawiło nieco sytuację, czy też nie, chyba nikt nie ma wątpliwości, że było to działanie doraźne, a system

poboru opłat na placach z bramkami jest przestarzały i niewydolny. To pierwsze. Po drugie, absolutnie nie zmieniło to faktu, że A4 czy A2 są płatne, a A1 z centralnej Polski w kierunku rodzinnych stron premiera jest za darmo.

Drogi prezent od premiera

Szacuje się, że prezent Tuska w postaci tzw. darmowych przejazdów A1 do końca sierpnia będzie kosztował podatników 20 mln zł. Złożymy się na to wszyscy, ale ci, którzy w tym samym czasie płacą, bo jadą A4 czy A2, mają prawo być szczególnie wkurzeni, podobnie zresztą jak Polacy, których na wakacje nad morzem nie stać i na Wybrzeże nie pojadą ani A1, ani żadną inną trasą. Ciekawe, co zrobią, gdy po raz kolejny będą się odbywały wybory? Czy pójdą do urn? Czy jeśli pójdą, to będą pamiętać, że takie decyzje rządzących jak ta z autostradą dla równiejszych to norma wśród obecnie sprawujących władzę? Czy po raz kolejny zagłosują na ludzi, którzy doraźnie naprawiają to, co nieustannie psują? A może po prostu uznają, że korki na bramkach autostradowych to taki sam problem jak brak papieru toaletowego czy brak sznurka do snopowiązałek w peerelu, z którymi, jak część Czytelników doskonale pamięta, władza bardzo bohatersko przez lata walczyła. Problem zniknął dopiero, gdy ta władza upadła.

STEFAN WOŹNICKI

Arogancka twarz Platformy

Bezpłatne leki dla biednych i schorowanych ludzi w podeszłym wieku? Nie w Polsce. Na ostatnim przed wakacyjną przerwą posiedzeniu wyższej izby parlamentu senatorowie Platformy Obywatelskiej wrzucili do kosza projekt ustawy, która umożliwiałaby najbiedniejszym emerytom i rencistom nabywanie darmowych leków.

Wniosek o odrzuceniu projektu złożył senator Jan Filip Libicki. Ten sam, który jeszcze nie tak dawno chciał zlikwidować związki zawodowe. Niepełnosprawny polityk nie omieszkał pochwalić się na swoim blogu. – To ja zabrałem te darmowe leki emerytom. I chyba ostatni raz to tylko w polemikach z Piotrem Dudą byłam tak pewny słuszności składowych przez siebie wniosków – napisał zadowolony z siebie Libicki.

Projekt ustawy, z odrzucenia której tak bardzo cieszy się senator PO, zakładał, że emeryci i renciści, którzy ukończyli 75 lat i pobierają świadczenia, które nie przekraczają 845 zł miesięcznie, będą mogli korzystać z bezpłatnych leków. Tu warto dodać, że Libicki jest członkiem Senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej. Przedmiotami działania tej komisji, jak głosi oficjalna strona Senatu, są m.in.: polityka socjalna państwa, polityka państwa dotycząca osób starszych, prawo pracy, polityka zatrudnienia i walka z bezrobociem, system ubezpieczeń społecznych, ochrona pracowników, w tym bezpieczeństwo i higiena pracy, problemy osób niepełnosprawnych. Patrząc na dokonania Libickiego trudno się dziwić, że to tak, jakby lis zasiadał w komisji ds. bezpieczeństwa kurników.

Foto: esmem



Gdyby Libicki był członkiem Parlamentarnego Zespołu ds. Ochrony Zwierząt pewnie poparłby ustawę nakazującą wszystkie wystrzelać. Generalnie wygląda na takiego, co

w dzieciństwie wyrwał muchom skrzydła, żeby zrobić z nich mrówki.

Polityk poruszający się na wózku inwalidzkim, w dodatku przewodniczący Par-

lamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych w 2010 roku głosował za wydłużeniem czasu pracy osobom niepełnosprawnym z 7 do 8 godzin dziennie, czyli z 35 do 40 tygodniowo. Ten przepis na szczęście został uchylony przez Trybunał Konstytucyjny po skardze wniesionej przez Komisję Krajową NSZZ Solidarność i przestał obowiązywać 14 lipca tego roku. W listopadzie 2012 roku, jeszcze jako poseł niezależny, podobnie jak dwaj posłowie PO, którzy rzekomo mają reprezentować interesy niepełnosprawnych, czyli Marek Plura i Sławomir Piechota poparł zmianę ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Ustawa ta zmniejszyła dofinansowanie do zatrudniania niepełnosprawnych w stopniu lekkim i w konsekwencji wielu z nich straciło zatrudnienie.

Fakt, że Libicki jest osobą niepełnosprawną, w niczym go nie usprawiedliwia. Efekty jego działalności parlamentarnej i publicznej pozy pokazują, że nie ma w tym człowieku współczucia, że nienawidzi słabych i biednych. Co więcej, Libicki walczy z tymi, którzy stają w obronie tych słabszych i biednych. Pewnie psycholog znalazłby wytłumaczenie tej nienormalnej postawy Libickiego, ale chyba nie warto tego roztrząsać. Jednak warto zwrócić uwagę na uderzające podobieństwo Libickiego do Stefana Niesiołowskiego. Libicki podobnie jak Niesiołowski karierę polityczną zaczynał w ZChN, potem pielgrzymował po różnych ugrupowaniach pravicowych, by podobnie jak Niesioł stać się jedną z najbardziej antypatycznych i aroganckich twarzy PO.

ANNA POLKOWSKA

KRÓTKO

Podwyżki w Plastic Omnium

» **O 125 ZŁ BRUTTO** wzrosły od 1 lipca wynagrodzenia pracowników spółki Plastic Omnium Auto Exteriors w Kleszczowie. To efekt negocjacji płacowych zakładowej Solidarności z pracodawcą. Związkowcy domagali się podwyżek w granicach od 100 do 125 złotych brutto. Pracodawca proponował podwyżkę o 45 zł brutto, czyli o sumę blisko trzykrotnie niższą. – Tę ofertę uznaliśmy za wręcz upokarzającą dla załogi. Za taką podwyżkę pracownik mógłby co najwyżej raz w miesiącu pójść do kina, w dodatku sam. To były bardzo trudne rozmowy, ale ostatecznie udało się nam przeforsować naszą propozycję wzrostu płac – mówi Krzysztof Masłowski, przewodniczący Solidarności w Plastic Omnium Auto Exteriors. Podczas rokowań związkowcy wykorzystali fakt, że na 10 września zaplanowany został przyjazd francuskiego właściciela spółki do Kleszczowa. – Podczas negocjacji pracodawca cały czas powtarzał, że to właśnie właściciel narzucił mu wysokość podwyżek. W tej sytuacji oświadczyliśmy, że nie bierzemy odpowiedzialności za to, jak zostanie przywitany przez pracowników upokorzonych tak niskim wzrostem płac. Dopiero wtedy zarząd spółki zdecydował o przyjęciu naszych warunków i podpisaniu porozumienia – opowiada przewodniczący. Średnia płaca w Plastic Omnium Auto Exteriors wynosi 1800 zł brutto. W zakładzie, produkującym m.in. zderzaki samochodowe, zatrudnionych jest około 400 pracowników. Jego właścicielem jest francuska spółka Plastic Omnium.

Nagroda za nadgodziny w Denso

» **PRACOWNICY SPÓŁKI DENSO** w Tychach wraz z wypłatą za lipiec otrzymali jednorazową nagrodę za nadgodziny przepracowane w okresie od stycznia do czerwca. – Za każdą nadgodzinę pracownicy otrzymali 5,75 zł brutto – informuje Mateusz Gruźla z Solidarności w Denso. Zaznacza, że większość pracowników miała przepracowane mniej niż 200 dodatkowych godzin i otrzymała w sumie ok. 1150 zł brutto. – Na rękę to nieco ponad 800 zł. Te pieniądze pozwolą ludziom na podreperowanie domowych budżetów, tym bardziej że w Denso, podobnie jak w fabryce Fiata, nie było w tym roku żadnych podwyżek – dodaje Mateusz Gruźla. Jednorazowa nagroda za nadgodziny wynegocjowana została przez Międz Zakładową Organizację Związkową NSZZ Solidarność Fiat Auto Poland, która zrzesza Solidarność z Denso. Podpisane porozumienie zwiększyło także limit nadgodzin możliwych do przepracowania w ciągu roku do 400. Spółka Denso jest częścią japońskiego koncernu – dostawcy zaawansowanych technologii, systemów i komponentów dla największych producentów samochodów na świecie. W Tychach produkuje deski rozdzielcze do wszystkich modeli Fiata powstających w tyskiej fabryce oraz nagrzewnice do wybranych modeli Fiata. Zakład zatrudnia ok. 500 osób.

BEA, AK

W 2015 roku wynagrodzenia pracowników budżetówki po raz kolejny zostaną zamrożone. Pensje w tych instytucjach stoją w miejscu od 2009 roku.

Budżetówka znów bez waloryzacji

Kilkadni temu związkowcy z Sekcji Krajowej NSZZ Solidarność Pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych poinformowali, że rozpatrują możliwość złożenia pozwu zbiorowego przeciwko Skarbowi Państwa. Ma on dotyczyć braku waloryzacji płac pracowników inspekcji sanitarnej w latach 2009-2015. – Nie zgadzamy się na ratowanie złej kondycji finansowej państwa kosztem pracowników Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Nasze płace są żenująco niskie w porównaniu z innymi grupami zawodowymi. Obecne wynagrodzenia naruszają godność człowieka pracującego i wykazują brak szacunku decydentów do wykonywanej przez nas pracy – mówi Dorota Walczak, przewodnicząca Sekcji Krajowej NSZZ Solidarność Pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych.

Jak informuje Piotr Kaczmarczyk, przewodniczący Regionalnej Sekcji Pracowników Stacji Sanitarno-Epidemiologicznych ok. 40 proc. pracowników inspekcji sanitarnej zarabia najniższą pensję krajową dopiero po doliczeniu wysługi lat i dodatków branżowych, a średnia płaca w sanepidach to niewiele ponad 2,1 tys. zł brutto. – Doszło do



Już w marcu 2012 roku pracownicy budżetówki organizowali happeningi protestacyjne, żądając odmrożenia płac

takiej sytuacji, że pracownicy inspekcji sanitarnej coraz częściej muszą zwracać się o pomoc do MOPS-ów – mówi Piotr Kaczmarczyk.

Bardzo niskie pensje to również ból uczęszczających do sądów i pracowników obsługi w sądach i w prokuraturze. W ubiegłym miesiącu pracownicy tych instytucji

zakończyli akcję „inflacyjną”. W jej trakcie składali do sądów pracy zawezwania, w których wzywali dyrektorów swoich placówek do ugody w sprawie waloryzacji wynagrodzeń za lata 2011, 2012 i 2013. – Takie zawezwania złożyli wszyscy członkowie Solidarności, czyli ponad 2 tys. pracowników sądów oraz

osoby zrzeszone w innych organizacjach związkowych – informuje Edyta Odyjas, przewodnicząca sądowniczej Solidarności. Jej zdaniem w akcji wzięła udział większość pracowników sądów i prokuratury.

Niskie wynagrodzenia pracowników sfery budżetowej były tematem spotkania

zorganizowanego 7 sierpnia w Warszawie przez Dział Branżowo-Konsultacyjny Komisji Krajowej. Zdaniem Sławomira Adamczyka z działu branżowo-konsultacyjnego KK realna wartość wynagrodzeń pracowników budżetówki od 2009 roku spadła o 20 proc.

AGNIESZKA KONIECZNY

Wesprzyj pracowników Lidla

Już 7,5 tys. osób i organizacji z całego świata wzięło udział w internetowej kampanii Solidarności i Uni Global skierowanej przeciwko łamaniu praw pracowniczych w polskich sklepach sieci Lidl. Akcja potrwa do końca września.

– Poparcia polskim pracownikom sieci Lidl udzielają zarówno osoby prywatne, jak i organizacje społeczne, a także związki zawodowe z całej Europy i świata. Liczymy, że wraz z końcem wakacji akcja nabierze jeszcze większego tempa. Na wrzesień przygotowujemy też kolejne akcje protestacyjne – mówi Alfred Bujara, przewodniczący handlowej Solidarności.

Aby wziąć udział we wspólnej akcji Solidarności i Uni Global, wystarczy wejść na stronę internetową www.labourstart.org/go/lidl, wpisać w odpowiednich rubrykach swoje imię oraz adres mailowy, a następnie kliknąć przycisk „wyślij wiadomość”. W ten sposób do centrali sieci Lidl w Niemczech trafi podpisana przez nas wiadomość w języku angielskim wyrażająca poparcie dla postulatów pracowników polskich sklepów i centrów

dystrybucyjnych sieci Lidl. Apel zawiera również oświadczenie nadawcy o bojkocie sieci do czasu przywrócenia do pracy nielegalnie zwolnionych liderów związkowych w Lidlu.

Konflikt w Lidlu trwa od wielu miesięcy. W grudniu 2013 roku przewodnicząca zakładowej organizacji związkowej w Lidlu Justyna Chrapowicz i jej zastępca Artur Szuszkiewicz otrzymali wypowiedzenia z pracy. Zdaniem Solidarności zwolnienie liderów związkowych było bezprawne. – Nasze dotychczasowe apele do zarządu Lidla o przywrócenie do pracy Justyny i Artura, a także o zaprzestanie łamania praw pracowniczych pozostawały bez odpowiedzi. Teraz udało nam się zaangażować w tę sprawę zagraniczne organizacje związkowe działające w handlu. Uzgodniłszy z naszymi partnerami z Uni Global, że kolejne akcje skierowane przeciwko nagannym praktykom w sieci Lidl będą organizowane również w innych europejskich krajach. Okazuje się, że problem nie dotyczy tylko Polski. Lidl to jeden z najgorszych pracodawców w handlu w skali całej Europy – podkreśla Alfred Bujara.

ŁK

„Ołówkowe” to część wynagrodzenia górnika

Ołówkowe i dodatek do świadczenia chorobowego to kolejne uprawnienia, które zarząd Jastrzębskiej Spółki Węglowej planuje odebrać pracownikom. – Zarząd chce sprowokować nas do strajku, by odwrócić uwagę od zaniedbań w zarządzaniu spółką – twierdzą związkowcy z JSW.

Ołówkowe, czyli wsparcie dla górniczych rodzin z dziećmi w wieku szkolnym, gwarantuje wszystkim pracownikom górnictwa Karta Górnika. Natomiast dodatek do zasiłku chorobowego przy krótkotrwałym L-4 uzależniony jest od stażu pracy powyżej 8 lat. Otrzymują go też wszyscy pracownicy spółki, którzy przebywają na chorobowym powyżej 33 dni. – Roczny koszt tych uprawnień dla wszystkich pracowników spółki to naprawdę niewielka suma w skali wszystkich wydatków oraz potrzeb JSW. To raptem 2,9 mln zł rocznie. Jesteśmy przekonani, że zamiar wprowa-

żenia w JSW kolejnych pseudooszczędności na pracownikach ma na celu sprowokowanie załóg do strajków. Chodzi o zrobienie propagandy, że znowu wszystkim winni są związkowcy. W ten sposób pracodawca chce odwrócić uwagę od swoich błędów i zaniedbań w zarządzaniu spółką – wyjaśnia Roman Brudziński, wiceprzewodniczący Solidarności w JSW.

Brudziński informuje, że JSW nie ma problemów ze zbytem węgla, jednak wydobycie nie jest realizowane zgodnie z założonym planem. – Złe zarządzanie jest przyczyną coraz gorszej sytuacji ekonomicznej JSW. Będziemy rozmawiać z pracodawcą o oszczędnościach dopiero wtedy, gdy ten poinformuje nas, jak zamierza zwiększyć przychody spółki, kiedy wreszcie zaczniemy realizować wydobycie na założonym poziomie oraz wykonywać założony plan w robotach przygotowawczych. Natomiast w

ogóle nie wchodzi w grę rozmowa o oszczędnościach na „ołówkowym”, bo próby odebrania nam tych uprawnień uznajemy za zamach na Kartę Górnika. Przecież to jest państwowy akt prawny regulujący uprawnienia dla wszystkich pracowników naszej branży – oznajmia Brudziński.

Związkowcy z JSW zapowiadają, że w najbliższych dniach we wszystkich zakładach spółki, zorganizują masówki dla pracowników. – Poinformujemy ich, jakie oszczędności chce ich kosztem robić prezes JSW, który na każdym kroku podkreśla, że jest europejskim menadżerem. W ramach „oszczędności” zabrał już pracownikom biurowym posiłki regeneracyjne. Nie możemy dopuścić do odebrania nam kolejnych uprawnień, bo w końcu dojdzie do tego, że ograbi nas ze wszystkich, włącznie z barbórką i czternastą pensją – mówi Roman Brudziński.

BEATA GAJDISZEWSKA

Od 1 września w spółce Bitron Polska w Sosnowcu funkcjonować będzie stołówka pracownicza. Po ponad sześciu latach starań związkowcom z Solidarności udało się przekonać pracodawcę do jej uruchomienia.

Zakładowa stołówka to powinien być standard

Zakład zatrudnia 600 pracowników, drugie tyle to pracownicy z firm zewnętrznych. – Stołówka w tak dużym zakładzie pracy jak nasz, to w zasadzie powinien być standard, ale niestety dla wielu pracodawców nie jest to takie oczywiste. Potrzeba było wiele czasu i naszego trudu, by uświadomić kierownictwu firmy konieczność uruchomienia stołówki. Nasza załoga pracuje w systemie zmianowym, a ludzie nie zawsze mają czas, by zjeść ciepły posiłek o odpowiedniej porze, a to nie służy ani dobrej pracy, ani zdrowiu pracowników – mówi Izabela Będkowska, przewodnicząca Solidarności w Bitron Polska.

Smacznie i tanio

Będkowska wyjaśnia, że uruchomienie w zakładzie stołówki nie będzie dla pracodawcy znaczącym obciążeniem finansowym. Spółka udostępniła nowe, przestronne pomieszczenie, a koszty związane z przygotowaniem posiłków będzie ponosiła firma cateringowa. – Wiemy, że posiłki będą smaczne i tanie, bo firma urządziła w zakładzie ich degustację. Za małą zupę zapłacimy 1 zł, a za dużą 2 zł. Dwudaniowy obiad zjemy już za 10 zł – mówi przewodnicząca.

Obecnie obiad za zbliżoną cenę można zjeść w większości

W Plastic Omnium w Gliwicach istnieje nie tylko stołówka.

Uruchomiono też automaty z gorącą zupą.

stołówek zakładowych. Ale w firmach, w których funkcjonuje zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, pracodawcy często dofinansowują posiłki dla pracowników. Tak jest m.in. w stołówce zakładowej spółki Timken Polska w Sosnowcu, gdzie pracownicy mogą zjeść dwudaniowy obiad za 8,50 zł. Dla osób z zewnątrz ten sam posiłek kosztuje 11 zł. – Obiady u nas są tanie i bardzo dobre, więc nic dziwnego, że pracownicy od lat chętnie z nich korzystają. W naszej stołówce stołują się też członkowie zarządu firmy oraz załoga siostrzanej spółki Vitkowiec Milmet, sąsiadującej z naszym zakładem – oznajmia Zbigniew Michałekiewicz, szef Solidarności w Timkenie.

Automaty z gorącą zupą

W firmach pracujących w systemie zmianowym pracownicy umysłowi spożywają ciepłe posiłki podczas przerw obiadowych. Zatrudnieni przy produkcji jedzą obiady przed lub po pracy. Ale pracownicy

Foto: TSD



Zakładowa stołówka w Automotive Lighting Polska

z późniejszych zmian w żaden sposób nie mają szans z nich skorzystać. Ten problem świetnie rozwiązała gliwicka firma Plastic Omnium. Stołówka w zakładzie istnieje od zawsze, ale dodatkowo uruchomione zostały automaty z gorącą zupą.

– Z tego rozwiązania bardzo zadowoleni są ludzie, którzy pracują w późnych godzinach. Wiadomo, że to nie to samo, co

obiad w stołówce, ale ważne, że to ciepły posiłek. Obiady też mamy bardzo dobre i niedrogie, po 9,50 zł. Leczo, bigos czy fasolkę można zjeść za 5-7 zł – wylicza Waldemar Piela, przewodniczący związku w zakładzie.

Boje o standard

Boje z pracodawcą o uruchomienie zakładowej stołówki toczyli nie tylko związkowcy z

Bitronu. Przez wiele lat upominała się też o nią Solidarność z sosnowieckiej spółki Automotive Lighting Polska. Stołówka w zakładzie istnieje dopiero od trzech lat, ale teraz pracownikom trudno sobie wyobrazić, że mogłoby jej nie być. – Nasza spółka powstała w 1993 roku, a stołówkę mamy za ledwie od 2011 roku. Podobnie jak związkowcy z Bitronu musieliśmy walczyć o coś, co w każdej fir-

mie powinno być standardem. Teraz mamy własną kuchnię. Można tu zjeść pyszny obiad za jedyne 11 zł – informuje Aleksander Jacuniak, szef zakładowej Solidarności.

Stołówka jest prorodzinna

Związkowcy są przekonani, że firmy, w których działają stołówki, dbają nie tylko o zdrowie pracowników, ale także o politykę prorodziną. – W roku szkolnym większość dzieci jada obiady w szkole. Możliwość zjedzenia obiadów w pracy to dla ich rodziców bardzo duże udogodnienie. W Bitronie pracuje też wiele matek samotnie wychowujących dzieci. One na pewno będą chętnie korzystać ze stołówki, bo nie mają czasu na codzienne gotowanie. Za 21 obiadów w miesiącu zapłacą tylko 210 zł. Mogą też kupować je na wynos – przekonuje Izabela Będkowska.

Paweł Kwieciński, przewodniczący związku z spółki Vitkowiec-Milmet dodaje, że stołowanie w zakładzie pracy jest dobrym rozwiązaniem w okresie wakacji, gdy dzieci wyjeżdżają na kolonie. – Wtedy możemy odpocząć od gotowania. Wiadomo, że ciepły posiłek musimy zjeść, a w dobrej zakładowej stołówce smakuje prawie tak jak domowy – mówi Paweł Kwieciński.

BEATA GAJDISZEWSKA

Warto promować ponadzakładowe układy zbiorowe pracy

Ponadzakładowe układy zbiorowe pracy mogłyby zmienić funkcjonujący w Polsce model prawa pracy i ożywić dialog społeczny – uważa prof. Marcin Zieleniecki, ekspert Komisji Krajowej NSZZ Solidarność.

Promocja ponadzakładowych układów zbiorowych pracy to kolejny z postulatów zgłoszonych przez zespół ds. odbudowy przemysłu powołany przez Komisję Krajową NSZZ Solidarność. Chodzi o porozumienia branżowe zawierane pomiędzy przedstawicielami pracowników i organizacjami pracodawców. Takie dokumenty funkcjonują w wielu państwach Unii Europejskiej. – Tam układy ponadzakładowe, zwykle branżowe, odgrywają istotną rolę w regulowaniu warunków pracy i wynagradzania. W Polsce układy ponadzakładowe nie istnieją – zaznacza prof. Zieleniecki.

Przykładem państwa, w którym prawo pracy oparte jest na regulacji układowej, są Niemcy. Ostatnio w mediach pojawiły się informacje o tym, że od nowego roku nasi zachodni sąsiedzi zamierzają wprowadzić płacę minimalną. Trzeba jednak pamiętać, że minimalne stawki wynagrodzenia w poszczególnych

Rozdział II	
Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy	
Art. 241 ¹⁴ .	
§ 1.	Ponadzakładowy układ zbiorowy pracy, zwany dalej „układem ponadzakładowym”, zawierają:
1)	ze strony pracowników właściwy statutowo organ ponadzakładowej organizacji związkowej,
2)	ze strony pracodawców właściwy statutowo organ organizacji pracodawców – w imieniu zrzeszonych w tej organizacji pracodawców.
§ 2.	(uchylony).
§ 3.	(uchylony).

Polski Kodeks pracy przewiduje zawieranie ponadzakładowych układów zbiorowych pracy

branżach funkcjonują w tym kraju od lat i zostały zapisane właśnie w ponadzakładowych układach zbiorowych pracy.

Dobry wzorzec

W Niemczech ponadzakładowe układy zbiorowe pracy zawierane są na różnych szczeblach. Odnoszą się one przede wszystkim do wysokości wynagrodzenia oraz m.in. do wymiaru czasu pracy, godzin nadliczbowych i dodatkowych świadczeń. Zazwyczaj

przedstawiciele pracowników i pracodawców podpisują jeden obszerniejszy, ramowy układ oraz kilka mniejszych regulujących szczegółowe zagadnienia. – Jest to przykład autonomicznego sposobu stanowienia prawa pracy – mówi ekspert Solidarności. Jego zdaniem ważne jest to, że w tym kraju nie funkcjonuje jeden akt prawny odnoszący się do prawa pracy. Poszczególne kwestie są uregulowane w osobnych ustawach, co stanowi tylko

punkt wyjściowy do negocjacji układów branżowych. W efekcie Niemcy pracują 35 lub 36 godzin w tygodniu, ponieważ takie zapisy dotyczące czasu pracy znalazły się w porozumieniach ponadzakładowych, mimo że czas pracy określony w ustawie jest dłuższy.

Trzeba chcieć

Zdaniem prof. Jakuba Steliny, dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu

Gdańskiego układy ponadzakładowe mają sens wówczas, gdy ich podpisanie nie jest wymuszone przez żadną ze stron oraz gdy potrzebę zawarcia takiego porozumienia dostrzegają przede wszystkim pracodawcy. Tymczasem w Polsce jedną z największych barier w podpisywaniu układów ponadzakładowych jest brak silnych organizacji pracodawców, które byłyby gotowe do podjęcia negocjacji. – Na poziomie ponadzakładowym nie ma reprezentatywnych organizacji zrzeszających pracodawców, a organizacje branżowe są bardzo słabe. Skłonienie pracodawców do tego, by chcieli podpisywać układy ponadzakładowe, jest więc bardzo trudne – mówi.

Zdaniem prof. Zielenieckiego w Polsce organizacje pracodawców są wręcz ubezwłasnowolnione przez swoich członków. Jeżeli nie wyrażą oni woli objęcia swoich pracowników zapisami takiego porozumienia, to praktycznie nic nie można zrobić. Jeśli pracodawca uzna, że organizacja, w której jest zrzeszony, negocjuje z przedstawicielami pracowników układ ponadzakładowy, a nie będzie zainteresowany jego przyjęciem, to w

każdej chwili może z tej organizacji wystąpić. – Organizacja pracodawców będzie się bała, że utraci członków i przestanie istnieć – dodaje ekspert. Jego zdaniem właśnie dlatego w Polsce większym zainteresowaniem cieszą się zakładowe układy zbiorowe pracy. Pracodawcy wolą na własną rękę negocjować z organizacjami związkowymi warunki pracy i płacy, niż powierzać tę rolę organizacjom pracodawców.

Zachęty dla pracodawców

Rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie zachęt dla pracodawców, żeby chcieli zrzeszać się w organizacje branżowe i przystępować do negocjacji porozumień. – W tym celu należałoby stworzyć możliwość wprowadzania w drodze ponadzakładowych układów zbiorowych pracy pewnych rozwiązań, które byłyby korzystniejsze dla pracodawców, niż np. w przepisach prawa pracy powszechnie obowiązującego – mówi prof. Zieleniecki. Zaznacza, że w ten sposób związki mogłyby uzyskać rozwiązania satysfakcjonujące pracowników, ale za cenę pewnych ustępstw.

AGNIESZKA KONIECZNY

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jest też nazywane świętem Matki Boskiej Zielnej. To jedno z najstarszych świąt w Kościele, którego początków należy doszukiwać się już w V wieku. Uznawane niejednokrotnie za najważniejsze i najpiękniejsze święto poświęcone Maryi.

Tradycja pielgrzymowania

W dniu 15 sierpnia wszelkie sanktuaria maryjne, kościoły oraz kaplice wypełniają się przybyłymi wiernymi i pielgrzymami. Uczestnictwo w uroczystościach ma pozwolić na doświadczenie bliskości Maryi, którą Kościół wskazuje jako wzór do naśladowania. To jej – jako matce – poświęca się plony i dziękuje za płodność, dlatego też w ten dzień świątynie pełne są ziół i kwiatów.

Z 15 sierpnia związane jest inne ważne wydarzenie religijne w naszym regionie. Tradycyjnie w pierwszą niedzielę po święcie „Matki Boskiej Zielnej” na Wzgórze Kalwaryjskie przy Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich przybywa coroczna stanowa Pielgrzymka Kobiet i Dziewcząt. – Szczególna rola w kształtowaniu więzi rodzinnych przypada kobiecie. (...) Dla każdej kobiety – niezależnie od stanu i

Tradycyjnie w pierwszą niedzielę po święcie Matki Boskiej Zielnej **do sanktuarium w Piekarach Śląskich przybywa pielgrzymka kobiet i dziewcząt.**

powołania – Maryja staje się wzorem głębokiego zaufania Bożej Opatrzności, wierności codziennym zadaniom oraz trwania przy najbardziej potrzebujących – zaznaczył w tegorocznym zaproszeniu skierowanym do pątniczek metropolita katowicki arcybiskup Wiktor Skworc.

Piękna tradycja pielgrzymowania jest przekazywana i kultywowana z pokolenia na pokolenie. Kobiety przybywają na piekarskie Wzgórze Kalwaryjskie po to, by prosić o łaski i modlić się, przede wszystkim za swoich bliskich. Chcą też w



Ze świętem Wniebowzięcia NMP jest ściśle związana tradycja pielgrzymowania do sanktuariów maryjnych

ten sposób dziękować Matce Boskiej za pomyślność, czy też po prostu by kultywować piękną tradycję. – Od kilkunastu lat uczestniczę w Pielgrzymce Kobiet do Piekar i w tym roku

również pójdę. Będę tu przychodzić dopóki Pan mi na to pozwoli – mówi pani Halina z

Bytomia. – Namawiam też moją córkę i wnuczki. Córka kiedyś ze mną przyszła, parę razy, lecz niestety nie zawsze ma czas. Teraz tylko praca i praca. Młodzi nie mają czasu na Kościół – dodaje. – Każda pielgrzymka jest piękna, ale ta jest dla mnie szczególna. Wybieram się z moimi koleżankami, by dziękować i prosić Maryję o zdrowie, przychyłność i wszelkie łaski. To dla naszych rodzin. Modlimy się za naszych mężów, dzieci i wnuki, a niektóre i o prawnuki – opowiada mieszkanka Bytomia.

W tym roku Pielgrzymka Kobiet i Dziewcząt przypada na 17 sierpnia. Uroczysta msza św. dla pątniczek na Wzgórze Kalwaryjskim zostanie odprawiona o godz. 10.00. Nabożeństwu przewodniczyć będzie abp Wiktor Skworc, a homilię wygłosi abp Konrad Krajewski, jałmużnik papieski z Watykanu. Mszę świętą poprzedzi o godz. 9.30 procesja na Kalwarię z obrazem Matki Bożej Piekarskiej.

KINGA MUCA

15 sierpnia to Święto Wojska Polskiego

Wydarzenia, jakie miały miejsce na przedpolach Warszawy między 13 a 25 sierpnia 1920 roku, miały decydujące znaczenie dla przetrwania II Rzeczypospolitej, która w 1918 roku odzyskała niepodległość po ponad 120 latach niewoli. Bitwa Warszawska jest określana „cudem nad Wisłą” nie bez powodu.

Sytuacja, w jakiej znalazła się Polska, była trudna. 13 sierpnia bolszewicy dotarli już na przedpola Warszawy, jednak ostatecznie śmiały manewr Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego oskrzydłający bolszewików doprowadził do odrzucenia wroga i zwycięstwa Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną. Polscy żołnierze obronili przed bolszewicką zarazą nie tylko Ojczyznę, ale również zachodnią Europę.

W II RP ku pamięci poległych żołnierzy polskich oraz dla upamiętnienia zwycięskich walk w 1920 roku, corocznie dnia 15 sierpnia obchodzono Święto Żołnierza. Trwało to jednak jedynie do 1947 roku. Władza w Polsce Ludowej błyskawicznie zajęła się wprowadzaniem nowych oraz likwidowaniem lub modyfikowaniem świąt

Foto: wikipedia.org/Archiwum Kancelarii Prezydenta



Defilada z okazji Święta Wojska Polskiego 15 sierpnia 2007 roku

od lat zakorzenionych w polskiej tradycji. Skąd ten pośpiech? Celem komunistów była jak najszybsza legitymizacja władzy, która, podobnie jak wprowadzono przez nią święta, nie była akceptowana przez społeczeństwo.

Wskutek „czerwonej” propagandy umniejszono znaczenie Bitwy Warszawskiej. Obchody Święta Żołnierza, później nazwane Świętem Wojska Polskiego, przez kolejne lata zostały zaniechane. Trzy lata później załataną powstałą lukę obchodzonym 12 października, w rocznicę bitwy pod Le-

nino, Dniem Ludowego Wojska Polskiego. Podobny los spotkał np. święto odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada. Zostało ono wyparte przez obchodzoną od 1944 roku rocznicę rewolucji październikowej (7 listopada). Nowy kalendarz „komunistycznych liturgii” szybko został zreformowany tak by skutecznie zakrywać poprzednie, bliskie sercom Polaków święta przyjęte w II Rzeczypospolitej. Dokonano swoistego przewartościowania, by stworzyć kanon obrzędów, których symbolem miały być chociażby obchodzone z roz-

machem wielogodzinne pochody.

Święto Wojska Polskiego, zapomniane przez władzę PRL, lecz z pewnością nie przez społeczeństwo, zostało przywrócone 13 sierpnia 1992 roku. Wydarzeniu temu towarzyszą uroczyste obchody przed Grobem Nieznanego Żołnierza, gdzie dochodzi do Honorowej Zmiany Warty. W tym czasie w kościołach polowych na terenie całej Polski odbywają się uroczyste msze za poległych. O nadanie szczególnej rangi temu świętu zabiegał prezydent Lech Kaczyński. Nawiązując do tradycji Polski międzywojennej w 2007 roku doprowadził do zorganizowania największej w powojennej Polsce defilady wojskowej. Około stu pojazdów i tysięcy żołnierzy maszerowało warszawskimi Alejami Ujazdowskimi. Defiladzie towarzyszył przelot samolotów bojowych i śmigłowców. Rok później defilada była jeszcze liczniejsza. Wzięło w niej udział 1200 żołnierzy polskich i armii sojuszniczych. Tegoroczna defilada ma dorównać liczebnością wojska i prezentowanego sprzętu tej sprzed sześciu lat.

KINGA MUCA

Odeszła Grażyna Zaremba

10 sierpnia po ciężkiej chorobie w wieku 76 lat odeszła Grażyna Zaremba, długoletnia działaczka śląsko-dąbrowskiej Solidarności i pracownik Zarządu Regionu. W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

– Grażyna zawsze była ideowa. Była też bardzo emocjonalna, ale te emocje tłumaczyło jej ogromne zaangażowanie w działalność związkową – wspomina Eugeniusz Karasiński, przewodniczący Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

W działalność związkową zaangażowała się w 1980 roku. Pełniła m.in. funkcję przewodniczącej Komisji Oddziałowej Pionu Naukowo-Technicznego w Centralnym Ośrodku Informatyki Górnictwa w Katowicach. Tam w grudniu 1981 roku po wprowadzeniu stanu wojennego weszła w skład komitetu strajkowego. Za udział w proteście została dyscyplinarnie zwolniona z pracy. Zaraz potem rozpoczęła aktywną działalność w podziemiu opozycyjnym. W latach 1982-1986 współorganizowała Komitet Oporu Społecznego Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Była redaktorem naczelnym podziemnego pisma tej organizacji o nazwie „Kontakty”. W drugim obiegu wydawała i współredagowała też podziemną gazetę Młodzieżowego Komitetu Oporu Społecznego przy kopalni Wujek. Od 1989 do 1991 roku kierowała

dzielnicowym Komitetem Obywatelskim Katowice-Brynów.

– Poznałem ją w 1992 roku, gdy rozpocząłem pracę w Zarządzie Regionu. W 1996 roku razem zakładaliśmy nasze stowarzyszenie. Do 2004 roku była jego sekretarzem. Organizowała nasze archiwum i równoległe była archiwistką śląsko-dąbrowskiej Solidarności. Uporządkowanie związkowych zbiorów jest jej ogromną zasługą. Zbierała materiały na temat represjonowania działaczy opozycyjnych w naszym regionie. Zawsze podkreślała, że musimy pamiętać o komunistycznych zbrodniach – opowiada Eugeniusz Karasiński.

W 1989 roku Grażyna Zaremba zaangażowała się w działalność Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16.12.81 i w budowę pomnika przy kopalni upamiętniającego ofiary pacyfikacji zakładu. Aktywnie wspierała też budowę kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego znajdującego się nieopodal kopalni.

– Odchodzą ludzie bardzo dla nas ważni. Straciliśmy kolejną już osobę bardzo mocno związaną z tragedią na Wujku. Na pomoc pani Grażyny zawsze mogliśmy liczyć. Jeszcze nie tak dawno umawialiśmy się z nią na nagranie jej wspomnień z okresu stanu wojennego. Gromadzimy je dla przyszłych pokoleń w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności. Żal, że nie zdążyliśmy – mówi Krzysztof Pluszczyk, wiceprzewodniczący Komitetu.

BEA

Karol Cizek,
CDO24



Czy cena towaru w sklepie może być oznaczona w dowolny sposób?

Każdy z nas zapewne spotkał się z sytuacją, w której cena towaru przy kasie była wyższa niż cena oferowana przy towarze lub na opakowaniu. Większość z kupujących spotkała się również z więcej niż z jedną ceną umieszczoną na opakowaniu lub przy towarze, zwłaszcza w przypadku produktów spożywczych pakowanych w hermetyczne opakowania, gdzie często cena na opakowaniu różni się od ceny na wywieszce. Kupujący w takiej sytuacji ma jednak prawo otrzymania towaru po cenie dla niego korzystniejszej. Cena towaru nie powinna wprowadzać w błąd. Towar nie powinien być też oznaczony dwiema różnymi cenami np. ceną na opakowaniu i jednocześnie ceną umieszczoną na wywieszce.

Ustawa o cenach nakłada na sprzedawców obowiązek oznaczenia każdego towaru detalicznego ceną. Cena detaliczna powinna być ceną jednostkową, uwidocznioną w miejscach sprzedaży detalicznej w sposób zapewniający prostą i niebudzącą wątpliwości informację o ich wysokości. Podstawowym sposobem oznaczenia ceny jest wywieszenie „wywieszki” zawierającej nazwę handlową towaru, cenę oraz jednostkę miary towaru. „Wywieszka” jest etykieta, tabliczka lub plakat z wydrukowaną lub napisaną odręcznie ceną i nazwą towaru, niezłączone trwale z towarem. W przypadku towarów podobnych „wywieszka” powinna również zawierać oznaczenie producenta i inne informacje umożliwiające niebudzącą wątpliwości identyfikację ceny z towarem. Na wywieszkach sprzedawca ma obowiązek podać ceny aktualne w momencie oferowania towarów. Wywieszki umieszcza się w miejscu ogólnodostępnym i widocznym dla każdego kupującego, bezpośrednio przy towarach lub w bliskości towarów, których dotyczą, w taki sposób, aby nie można było pomylić ceny określonego towaru z ceną innego, a w szczególności podobnego towaru. Napisy na wywieszkach powinny być wyraźne i czytelne, tak aby nie budziły wątpliwości kupujących.

Przy towarach wystawionych w miejscu ekspozycji handlowej,

takim jak: okno (witryna), gablota i innym podobnym miejscu wystawowym, wewnątrz lub na zewnątrz przestrzeni związanej z miejscem sprzedaży, powinny być uwidocznione ceny. Jeżeli zamiast towarów oryginalnych przedsiębiorca wystawia ich atrapy, imitacje lub wzory, powinien uwidocznić ceny w taki sam sposób i taką samą czcionką, jak ceny towarów oryginalnych. Przy wystawianiu na sprzedaż większej ilości określonego towaru cenę uważa się za uwidocznioną, jeżeli wywieszka umieszcza się tylko przy jednej sztuce identycznego towaru.

W przypadku towarów będących wierzchnią odzieżą (w tym również obuwiem), książkami, czasopismami, gazetami czy nośnikami informacji (np. gry komputerowe, płyty muzyczne) zamiast „wywieszek” sprzedawca może oznaczyć poszczególne sztuki takich towarów wyraźnie napisaną lub nadrukowaną ceną niebudzącą wątpliwości kupującego co do jej aktualnej wysokości. Warunkiem skorzystania z takiej możliwości oznaczenia ceny jest jednak zapewnienie przez przedsiębiorcę stałego, bezpośredniego dostępu kupujących do tych towarów. Ponadto cena taka musi określać cenę pojedynczej sztuki towaru.

Należy pamiętać, że każdorazowo ceną jednostkową uwidocznioną przy towarze na wywieszce lub w innej formie dostępnej dla kupującego powinna dotyczyć ceny za 1 litr lub 1 metr sześcienny – dla towarów przeznaczonych do sprzedaży według objętości, za 1 kilogram lub 1 tonę – dla towarów przeznaczonych do sprzedaży według masy, za 1 metr lub 1 metr kwadratowy – dla towarów sprzedawanych według długości lub powierzchni, za 1 sztukę – dla towarów sprzedawanych na sztuki. Ceny jednostkowe towarów sprzedawanych według objętości mogą także dotyczyć 100 mililitrów lub 0,1 litra, a towarów sprzedawanych według masy – ilości za 100 gramów albo 100 kilogramów, jeżeli te jednostki są stosowane zwyczajowo i powszechnie dla tych towarów. W przypadku towarów pakowanych oznaczonych liczbą sztuk może być stosowane przeliczenie na cenę jednostkową za 1 sztukę lub za dziesiątą wielokrotność liczby sztuk.

Ceny porcji wyrobów gastrycznych uwidacznia się na wywieszkach przy poszczególnych towarach, wraz z pełną ich nazwą, określeniem ilości nominalnej oferowanej porcji każdego wyrobu, wyrażonej w legalnej jednostce miary. W przypadku towarów sprzedawanych na sztuki dopuszcza się określenie ilości nominalnej oferowanej porcji w sztukach.

Towary przeznaczone do sprzedaży detalicznej oznaczają się cenami w sposób bezpośredni na poszczególnych egzemplarzach lub na ich pojedynczych opakowaniach, metodą uniemożliwiającą łatwe usunięcie oznaczenia. Za równoznaczne ze spełnieniem wymogu bezpośredniego oznaczenia ceną, uznaje się oznaczenie kodem kreskowym towaru oferowanego w miejscu sprzedaży detalicznej, dostosowanym do samoobsługi kupujących, przy łącznym spełnieniu następujących warunków:

- towary nieoznaczone ceną zostaną opatrzone wywieszkami, zawierającymi informacje dotyczące nazwy handlowej, jednostki miary i ceny jednostkowej,
- liczba czytników umieszczonych przy przedsiębiorcy na sali sprzedaży zapewni kupującym niezwłoczne odczytanie cen poszczególnych towarów na podstawie kodu kreskowego, przy czym na każde rozpoczęte 400 metrów kwadratowych powierzchni sprzedażowej powinien przypadać co najmniej 1 czytnik, nie uwzględniając czytników zainstalowanych w kasach rejestrujących,
- masa lub objętość towaru nieoznaczonego ceną nie przekroczy 5 kilogramów lub 5 litrów odpowiednio dla towarów sprzedawanych według masy lub objętości; w przypadku towarów pakowanych podane wielkości dotyczą odpowiednio jednostek masy i objętości netto bez opakowania; towary sprzedawane na sztuki nie przekroczą swojej wielkością sumy wymiarów, przy pomiarze w skrajnych punktach (długości, szerokości i wysokości) 2 metrów oraz masy całkowitej 5 kilogramów lub objętości 5 litrów, pracownicy obsługi wyodrębnionych stoisk lub dzia-

łów zostaną zobowiązani do niezwłocznego odczytu ceny towaru na podstawie kodu kreskowego na każde życzenie kupującego wyrażone na sali sprzedaży,

- cena towaru odczytana na podstawie kodu kreskowego nie może być wyższa od ceny uwidocznionej przy identycznym towarze,
- system czytników, na życzenie kupującego, dokonuje odczytu ceny sprzedaży każdego towaru wraz z jego nazwą handlową lub zrozumiałym dla kupującego skrótem tej nazwy, umożliwiając łatwą identyfikację towaru i ceny.

Przepisy prawa regulując w sposób dość restrykcyjny oznaczanie cen towarów, pozwalają konsumentom na domaganie się od sprzedawcy sprzedaży towaru po cenie najkorzystniejszej. Pamiętaj, że zgodnie z art. 543 Kodeksu cywilnego wystawienie rzeczy w miejscu sprzedaży na widok publiczny z oznaczeniem ceny uważa się za ofertę sprzedaży. To oznacza, że w przypadku jej zaakceptowania przez kupującego sprzedawca nie może odmówić sprzedaży towaru po takiej cenie jaką zaakceptował kupujący. W przypadku rozbieżności cen towaru lub oznaczenia go różnymi cenami kupujący zawsze może wskazać sprzedawcy, że zaakceptował daną cenę, którą oznaczony był towar wystawiony na widok publiczny w miejscu sprzedaży, a tym samym przyjął ofertę sprzedawcy.

Informujemy, że powyższy artykuł nie jest opinią ani poradą prawną i nie może służyć jako ekspertyza przed sądem, urzędem czy osobą prywatną. Proszę pamiętać, że ze względu na długość opracowania artykuł dostarcza jedynie informacji ogólnych, które w konkretnym przypadku nie mogą zastąpić porady prawnej.

Proszę pamiętać, że osoby posiadające Ochronę Prawną CDO24 zawsze mogą zasięgnąć dodatkowych informacji w departamencie prawnym CDO24 pod numerem telefonu 801 003 138 (lub 32 44 57 822), który działa codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.30. Pozostałe osoby zainteresowane posiadaniem ochrony prawnej zapraszamy do zapoznania się z ofertą CDO24 na stronie internetowej www.cdo24.pl.

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Koleżanki

GRAŻYNY ZAREMBY,

wspaniałej działaczki naszego związku i długoletniej pracownicy Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność.

Wyrazy głębokiego współczucia oraz szczerze słowa wsparcia i otuchy

Rodzinie i Bliskim

w imieniu Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

przekazuje
przewodniczący Dominik Kolorz

W trudnych chwilach po śmierci naszej Koleżanki

GRAŻYNY ZAREMBY

łączymy się w żałobie i w bólu

z Jej Rodziną.

Wyrazy głębokiego współczucia

w imieniu Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność

składa
przewodniczący Piotr Duda

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

naszej Koleżanki

GRAŻYNY ZAREMBY

w imieniu koleżanek i kolegów ze Stowarzyszenia Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego

składa przewodniczący Eugeniusz Karasiński

Z ogromnym smutkiem żegnamy naszą Koleżankę

GRAŻYNĘ ZAREMBĘ

Wyrazy serdecznego współczucia

składają Rodzinie

przyjaciele ze Społecznego Komitetu Pamięci Górników KWK Wujek Poległych 16.12.81

Wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci naszej Koleżanki

GRAŻYNY ZAREMBY

Rodzinie i Bliskim

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnoskatowice.pl
tygodnik@solidarnoskatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność” | ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | REDAGUJE ZESPÓŁ: Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmaz, Agnieszka Konieczny. | REDAKTOR TECHNICZNY: Krzysztof Woźniak | SKŁAD I ŁAMANIE: Krzysztof Woźniak | REKLAMA: Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnoskatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | DRUK: Polska Presse sp. z o.o., Sosnowiec | LAYOUT: STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 13 sierpnia 2014 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekret@solidarnoskatowice.pl | BIURO PRZEWODNICZĄCEGO: tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE: tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnoskatowice.pl | BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ: Biuro Szkoleń i Zagraniczne – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnoskatowice.pl | Rozwój Związku – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnoskatowice.pl | BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ: tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnoskatowice.pl | BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE: tel./fax 32 253-76-70, Rozliczenie składek Związkowych – tel. 32 206-85-77 | BIURO ADMINISTRACYJNE: tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnoskatowice.pl | REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA: tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnoskatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnoskatowice.pl | Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnoskatowice.pl | Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnoskatowice.pl | Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnoskatowice.pl | Pszczyna, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnoskatowice.pl | Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnoskatowice.pl | Sosnowiec, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnoskatowice.pl | Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnoskatowice.pl | Tychy, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnoskatowice.pl | Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnoskatowice.pl | Zawiercie, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnoskatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

» SENATOROWIE Z PEŁO POSZLI PO BANDZIE. Nie po raz pierwszy i niestety nie po raz ostatni. Na pytanie, czy emerytowi lub renciście, który otrzymuje miesięcznie nie więcej niż 845 zł, powinny po ukończeniu 75. roku życia przysługiwać darmowe lekarstwa, zdecydowana większość odpowiedziała „nie” i projekt przepadł. Na 76 głosujących senatorów 49 było przeciw. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że gdyby głosowanie dotyczyło wzrostu wysokości uposażenia senatorów, proporcje byłyby odwrotne

» ZA WPROWADZENIEM DARMOWYCH LEKÓW dla najuboższych byli senatorowie z opozycji i gwoli rzetelności należy dodać, że również jeden z senatorów peło – wywodzący się z Solidarności Jan Rulewski. Ale paru normalnych ludzi to za mało, aby wygrać z platformerską maszynką do głosowania. Po co o tym piszemy? Żeby pokazać, co poczucie bezkarności czyni z ludźmi, którzy na początku kadencji mówią: „Ślubuję uroczyście jako senator Rzeczypospolitej Polskiej rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu”, a potem naród w ekspresowym tempie schodzi z ich ust do poziomu końcówki jelita grubego.

» NIEKTÓRZY WYBRAŃCY WRĘCZ SIĘ SZCZYŃĄ tym, gdzie mają wyborców. Taki senator, za przeproszeniem, Libicki, chwali się na swoim blogu, że to on doprowadził do odebrania darmowych leków emerytom i rencistom, bo jak twierdzi, był to projekt demagogiczno-socjalistyczno-populistyczny. Koleś zabierający z naszych podatków 12 tysiąków miesięcznie pensji, drugie tyle na utrzymanie biura i jeszcze 6 tysiąków na asystenta, bo jest niepełnosprawny, takie rzeczy opowiada. Żal nam ludzi,



Foto: demotywatory.pl

Całe życie pełne wyrzeczeń

By po kilkudziesięciu latach ciężkiej pracy nadal liczyć się z każdym groszem

którzy na niego głosowali. To jednak straszny wstyd.

» WŚRÓD LUDZI, KTÓRZY UZNAJĄ, że biedny emeryt to jest nikt, są takie tuzy jak pełowski marszałek Senatu Bogdan Borusewicz (który, nie wiedząc czemu, dochrapał się fotela marszałka Senatu) i Zbigniew Meres, senator z list plebienia pełowców z naszego województwa. Warto zapamiętać te nazwiska. Przed wyborami będą żebrać o Wasze poparcie. Odmówcie grzecznie, bez emocji. Nie plujcie im w twarz. Zresztą oni już i tak twarz stracili.

» I JESZCZE JEDNA, WAŻNA WIEŚĆ. Chcecie wiedzieć, co zrobili senatorowie peło, gdy już powiedzieli emerytom, co o nich myślą? Zrobili to, co każdy polityk po wykonaniu jakże ciężkiej pracy w postaci podniesienia ręki i naciśnięcia guzika zgodnie z wytycznymi. Po prostu pojechali na wakacje. Krótkie. Potrwają niecałe dwa miesiące. To raptem tyle samo, ile

mają dzieci tych nieszczęśników, którzy ich do tzw. izby refleksji wybrali. Tych, co na nich głosowali i tych, co do ich wyboru się przyczynili, wybory olewając.

» CZY CI Z PIS, GDYBY RZĄDZILI, byłiby lepsi? Trudno odpowiedzieć. Może byłoby lepiej, a może tak samo. Wszak np. Libicki zanim trafił do PO, był krótko w PjN i prawie przez 8 lat w PiS właśnie, jeszcze wcześniej w ZChN i w Przymierzu Prawicy. Dopóki wyborcy będą myśleć w kategoriach plebicznych i głosować na szyld reklamowy, a nie na konkretnych ludzi, to prawdopodobieństwo, że w parlamencie pojawią się koleś pokroju Libickiego, będzie mniej więcej takie samo jak prawdopodobieństwo wdepnięcia w psią kupę w przypadku zejścia z chodnika na osiedlowy trawnik. Nieuchronne.

» PO TYM SEANSIE ZOOLOGICZNEJ nienawiści, który urządziliśmy tu sobie

z Gospodzkim, czas na informację finałową. 2,5 mln zł wydano w pierwszym półroczu na premie w dziewięciu ministerstwach – doniósł dziennik Fakt. Rekordziści to resort gospodarki, gdzie na premie przeznaczono 574 tys. zł i resort pracy – 573 tys. zł. Co takiego szczególnego uczynili urzędnicy, że otrzymali wysokie premie? Nic. Chodzi podobno wyłącznie o to, by ominąć formalne zamrożenie i tak niemałych pensji w resortach. Ministerialni urzędnicy otrzymują więc premie co trzy miesiące, bez względu na to, jak pracują. Należą im się jak psu micha czy asystent za 6 tys. zł Libickiemu. I jeśli coś się komuś nie należy, to darmowe leki emerytom. 800 stówek miesięcznie łaskawy ZUS im daje, a oni jeszcze psioczą po kątach. Się w głowach poprzewracało. Przecież za 800 zł można butelkę całkiem dobrego wina kupić. Minister Sikorski takie pija i nie wybrzydza.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Do pośrednictwa pracy przychodzi pewien facet i pyta, czy znajdzie się praca dla jego syna. Pracownik instytucji pyta petenta: – A co syn umie i jakie ma wykształcenie? Ojciec powiada, że nic, i że bez wykształcenia. W takim razie pracownik proponuje, że ma dla niego pracę jako pomocnik murarza – płatna 2000 zł za miesiąc. Ojciec myśli i mówi: – A coś innego? Bo za dużo by mu zostało na wódkę. Pracownik proponuje: – Pomocnik pomocnika murarza, trochę cięższa praca, ale 1500 zł za miesiąc. Ojciec myśli i mówi:

– Nie, jeszcze za dużo. Na to pośrednik wstaje, nerwowo zamyka książki i podniesionym głosem mówi: – Proszę pana, żeby zarabiać 1000 zł, to trzeba studia skończyć! *** Spotykają się dwaj koledzy. Pierwszy z nich zagaduje: – Wyglądasz na wypoczętego i zadowolonego z życia. Jesteś na urlopie? – Ja nie, ale mój szef tak... *** Nowak prosi szefa o urlop: – Urlop?! Jaki urlop?! Cały rok pracuje pan przy otwartym oknie i jeszcze się panu urlopu zachciewa?!

Młody mąż wraca do domu z pracy, patrzy, a jego żona, blondynka, spazmatycznie szlocha. – Czuję się okropnie – mówi do niego – Prasowałam twój garnitur i wypaliłam wielką dziurę na tyle twoich spodni. – Nie przejmuj się tym – pociesza ją mąż – Pamiętaj, mam drugie spodnie do tego garnituru. – Tak, na szczęście! – mówi żona wycierając łzy – Dzięki temu mogłam naszyć fatę... *** Zaalarmowana Ochotnicza Straż Pożarna zdjęła z wysokiego drzewa mocno przestraszoną blondynkę. Zapytana przez strażaków jak się tam znalazła, roztrzęsiona mówi:

– Chciałam zatrzymać jakiś samochód, żeby się dostać do miasta. Jechała jakaś grupa kibiców, a ja zapytałam, czy mnie mogą podrzucić... *** Kowalscy wyjechali na wczasy. Na miejscu Kowalska łapie się za głowę i krzyczy: – Zapomniałam wyłączyć żelazko! Cały dom się spali! – Nie spali się – odpowiada spokojnie mąż. – Zapomniałam zakręcić kranu. *** Na spacerze: – Czy to prawda kochanie, że płzy nie myślą? – Tak żabciu.

Ogłoszenie

Bilety do Twinpigs

Bilety wstępu do Miasteczka Twinpigs można nabyć w Biurze Administracyjnym Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność w Katowicach przy ul. Floriana 7 (pok. 99) tel. 32 353 84 25 wew. 199. **Specjalna cena dla członków Solidarności to 30 zł** (w cenę biletu wliczono wszystkie atrakcje).

Ogłoszenie

Vademecum związkowe

W Biurze Administracyjnym Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność w Katowicach przy ul. Floriana 7 (pok. 99) tel. 32 353 84 25 wew. 199 można zakupić książkę „Vademecum prawa związkowego w praktycznym stosowaniu” autorstwa Heleny Rajczuk. **Cena książki to 18 zł.**